

Nazistowska Ukraina i syjonizm jako formy obronne globalistycznego neoliberalizmu



rawda jest taka, że wołamy dzisiaj „*in our thousands, in millions we are all Palestinians*”, ale przecież tak naprawdę nas tam nie ma. Nie żyjemy w mordowanej, bombardowanej, ścieranej z powierzchni ziemi Gazie.

Obce, okupacyjne państwo nie odcina światła i wody w naszych domach, nie potrzebujemy paszportu, żeby pójść do pracy, a w drodze do niej nikt nas nie zrewiduje, nie opluje i nie znieważy, nie pobije, nie aresztuje i nie zastrzeli.

Syjonizm jako żydowski nazizm

Jeszcze nie, bo w rzeczywistości nazizm i faszyzm nie są jakimiś patologiami liberalizmu, jakąś złą na niego odpowiedzią. Państwo nazistowskie (bo przecież **syjonizm jest tylko żydowską odmianą nazizmu**) to stadium obronne neoliberalnego, globalnego kapitalizmu, przywoływane, gdy ten ugina się przed kolejnym nieuchronnym kryzysem. To jest prosta linia, nawet, jeśli teraz jej nie widzimy: populizm, ograniczanie praw pracowniczych i związkowych, stygmatyzacja całych grup obywateli („foliarzy”, „ruskich agentów”, „hołoty na 500+”, „bogaczy w SUVach”, związkowców, górników czy pielęgniarek, którym uda się wyrwać na wczasy), szowinizm,

wreszcie autorytaryzm, faszyzm i wojna, wojna w nieskończoność i przede wszystkim przeciw cywilom, przeciw niewinnym, to wszystko tylko metody maksymalizacji kapitalistycznych zysków. Wojna w Palestynie, wojna trwająca od 1948 roku, to tylko element strategii eskalacyjnej globalnego kapitalizmu, który po raz kolejny poprzez mnożenie frontów odwraca uwagę od własnych problemów wewnętrznych. Izrael jest w tym sensie forpocztą tego, co w obecnym systemie globalnym najgorsze i najbardziej destrukcyjne. Walka ludu palestyńskiego jest zatem naszą wspólną walką, dlatego chociaż nie ma nas w Gazie – wszyscy czujemy się dzisiaj Palestyńczykami!

Syjonizm jako inspiracja dla anglosaskiego imperializmu

Syjonistyczna agresja to także kwestia szczególnej odpowiedzialności brytyjskiej polityki. Spotykając się niemal w rocznicę niesławnej Deklaracji Balfoura, musimy jasno powiedzieć, że nie byłoby permanentnego kryzysu na Bliskim Wschodzie, Nakby, wojen i ludobójstwa – gdyby nie polityka brytyjska. To **Lord Palmerston** jeszcze w 1840 roku zapowiedział stworzenie nowego Syjonu, oczywiście jako miejsca i organizacji pomagającej realizować interesy Imperium Brytyjskiego. Brytyjska administracja, armia i wywiad nie wahały się zdradzić swoich arabskich sojuszników, którzy walnie przyczynili się do brytyjskiego zwycięstwa nad Turcją na Bliskim Wschodzie. Nowy podział kolonialny Palestyny, Transjordanii i Syrii walnie przyczynił się do rozpoczęcia syjonistycznej kolonizacji tych terenów, a sam Izrael został pomyślany jako anglosaska kolonia, dzięki której będzie można do woli dzielić i rządzić, skłócać żyjących dotąd w pokoju Żydów i Arabów. To Imperium Brytyjskie zasiało ziarna nienawiści, których zatrute owoce rosną do dziś.

Partia Pracy pod sztandarami Bandery i Syjonu

Ale trucizna działa w obie strony. W wyniku wojny w Palestynie i syjonistycznej agresji zatruta jest także polityka brytyjska. Pod hasłem walki z antysyjonizmem ogranicza się w UK wolność słowa i swobodę debaty naukowej. *Labour Party* stała się nie tylko partią wojny, ale i partią wojującego syjonizmu, co prowadzi ją do postępującej dezintegracji. **Pod kierunkiem sir Keira Starmera *Labour* najpierw zastąpiła czerwone sztandary niebieskimi, następnie niebiesko-żółtymi, a teraz wznosi bezwstydnie syjonistyczne flagi z błękitną gwiazdą, te same, pod którymi rzeźnicy Benjamina Netanyahu mordują cywilów w Gazie.** Poparcie *Labour Party* najpierw dla ukraińskiego nazizmu, a dziś dla syjonizmu, to hańba i wstyd dla wszystkich ludzi o lewicowej wrażliwości. Co bowiem z tego, że skompromitowani torysi w końcu oddadzą władzę, gdy na ich miejsce przyjdą tacy sami miłośnicy morderców?

Hołocaust Palestyńczyków

Wpływową amerykańską dziennikarką **Ann Applebaum** (żona aspirującego do powrotu do MSZ III RP **Radka Sikorskiego**) napisała po kijowskim Euromajdanie, że w interesie anglosaskim jest kreowanie i popieranie „*nawet skrajnego, ale w sumie korzystnego nacjonalizmu na Ukrainie*”. Wiemy doskonale jak taki „fajny”, prozachodni ekstremalny nacjonalizm można nazwać prościej: to **nazizm**. Do niedawna słyszeliśmy też, że możliwy jest „pozytywny syjonizm”, taki, który znajdzie drogę do pokojowego porozumienia z Palestyńczykami. Dziś widzimy, że takiej opcji nie ma, a Izrael jest państwem nie tylko zbrodniczym, ale także coraz bardziej autorytarnym. Wszyscy widzieliśmy na pewno filmy dokumentujące brutalność izraelskiej policji i wojska wobec ortodoksyjnych żydów protestujących przeciw polityce władz. Często słyszymy, że „Izrael jest ostoją demokracji i zachodniej tolerancji na

Bliskim Wschodzie", ale dziś już nie da się ukryć, jaka jest prawda. **Syjonistyczny Izrael jest państwem nazistowskim, a Gaza to współczesny obóz zagłady.** Jestem Polakiem, urodziłem się i przez wiele lat mieszkalem w Lublinie, mieście, w którym podczas II wojny światowej niemieccy okupanci zlokalizowali *Konzentrationslager* Majdanek, drugi co do wielkości niemiecki nazistowski obóz zagłady, dlatego umiem rozpoznać holocaust, gdy go widzę. I w Palestynie widzę właśnie **Holocaust Palestyńczyków.**

UK mogło podczas II wojny światowej zbombardować tory do Auschwitz, Majdanka i innych obozów śmierci, mogło zrobić dużo więcej, żeby przerwać i zapobiec *Shoah*, o którym informował bez skutku polski ruch oporu. UK nie zrobiło nic. A teraz jest o wiele gorzej; UK i NATO nie tylko nie przeciwdziałają holocaustowi Palestyńczyków, ale także odpowiadają za współudział w ludobójstwie. To zbrodnia przeciw ludzkości, ale to nawet więcej, to błąd, który cały świat prowadzi kolejny krok bliżej do III wojny światowej.

0 niemożliwości wojny światowej

W 1913 roku świat był przekonany, że zagrożenie wojną jest zupełnie niemożliwe, co wiązano z postępem cywilizacyjnym, rozwojem nauki, a zwłaszcza systemem międzynarodowym opartym o tzw. koncert mocarstw, konferencje międzynarodowe, podczas których imperia kolonialne dzieliły się globalnymi strefami wpływów. Jednak w rzeczywistości pod skórą tej rzekomej *belle époque* tliły się niepokonane sprzeczności i konflikty klasowe, światłe umysły już dostrzegały widmo kryzysu, przewyższającego wszystkie dotychczasowe problemy kapitalizmu. Ale **kapitalizm zawsze stara się uciekać do przodu, ewoluuje się, zmienia, byle tylko kontynuować swój podstawowy cel: nieograniczoną, nieskończoną akumulację**, uzyskiwaną dzięki wyzyskowi i opresji klasy robotniczej. I właśnie, żeby ci ciemieni i wyzyskiwani nie dostrzegali swoich okowów, wywoływano demony szowinizmu i militarizmu. Wojna światowa oznaczała nie tylko nowe,

gigantyczne zyski. Była także wielkim spuszczeniem krwi ludowej, uwolnieniem emocji i najniższych ludzkich instynktów, w wyniku którego robotnicy i chłopi angielski, niemieccy, francuscy, rosyjscy mordowali siebie nawzajem, zamiast zwrócić broń przeciw swoim prawdziwym wrogom: kapitalistom, plutokratom i skorumpowanym przez nie rządowi imperialistycznym.

Bolszewickie wyjście poza schemat

109 lat temu nawet ogromna część europejskiej lewicy dała się ponieść fałszywym, szowinistycznym i pseudopatriotycznym emocjom, dołączając powszechnie do obozu globalnej wojny. Ci nieliczni, wzywający do pokoju, do opamiętania, do rozwiązywania prawdziwych, nabrzmiałych problemów społecznych, byli mordowani, jak Francuz **Jean Jaurres** albo więzieni, jak Szkot **John Maclean**. Wojna, rozpoczęta pod pretekstem drugorzędnego incydentu na dalekich Bałkanach, objęła niemal całą Europę, znaczną część kolonii w Afryce i Azji, pochłaniając blisko 14 milionów ofiar. Wojna, w której zagrożenie rok wcześniej jeszcze niemal nikt nie wierzył...

Faktycznie tylko jeden znaczący ruch społeczno-polityczny od początku sprzeciwiał się wojnie, słusznie widząc w niej tylko kolejny etap kapitalizmu i imperializmu. Tylko bolszewicy od początku pryncypialnie potępiли prymitywny szantaż szowinistycznego imperializmu, użyty by wciągnąć narody do wojny. I tylko bolszewicy postąpili w zgodzie z najlepszym interesem globalnego proletariatu, wdrażając w życie program: „wojna pałacom – pokój chatom!”. Nie ma bowiem innej słusznej walki niż wojna uciśnionych przeciw wyzyskującym, walka tych, którzy nie mają do stracenia nic, prócz swoich okowów – z tymi, którzy mają wszystko. **Nasz, polski narodowy stosunek do tamtych wydarzeń wiąże się oczywiście z naturalną priorytetyzacją kwestii niepodległości, z pierwszeństwem w naturalny sposób przyznawanym naszym narodowym interesom.** Jednak patrząc obiektywnie nawet i my, narodowcy

polscy, powinniśmy docenić konsekwencję i bezwzględną logikę rewolucji bolszewickiej.

„Pokój, Ziemia i Chleb”

Dziś, spotykając się kilka dni po 106 rocznicy rewolucji październikowej, nadal znajdujemy aktualnym tę część jej programu, wyrażaną (inna rzecz, na ile szczerze) hasłem „Pokój, Ziemia i Chleb”. Wojna, jeszcze wczoraj niewyobrażalna, dziś jest codzienną rzeczywistością Ukraińców i Palestyńczyków. Ziemia, wody, zasoby naturalne są przedmiotem narastającej akumulacji. Obserwujemy przejęcie ukraińskiej produkcji rolnej przez globalne korporacje, takie jak Bayer-Monsanto, DowDuPont / Corteva i BASF. Legendarnie żyzny ukraiński czarnoziem ma dziś produkować sztuczne toksyny w interesie globalistów. Podobnie rzecz się ma ze złożami gazu w szelfie morskim Strefy Gazy, nad którymi bezpośrednią kontrolę chcą przejąć syjoniści, czy z ideą budowy alternatywnego kanału między Morzem Śródziemnym i Czerwonym właśnie przez terytoria, na których syjoniści dokonują ludobójstwa i przeprowadzają czystki etniczne Palestyńczyków.

Również dążenie do dalszej koncentracji jest jednym ze znaków rozpoznawczych globalnego neoliberalizmu, konsekwentnie konstruującego kolejne oligopole. W Polsce państwo jednym ruchem rozwiązało w 1944 roku problem własności rolnej i w tej kwestii zadziwiająco zgodni byli zarówno rządzący wówczas komuniści, jak i antykomunistyczna opozycja i podziemie. Tymczasem np. w Szkocji, będącej moim drugim domem, nadal 432 rodziny posiadają ponad połowę prywatnej ziemi, podczas gdy tylko mniej niż 12 000 hektarów (0,1% całej ziemi upranej) należy do wspólnot. Postępuje **akumulacja przez wysiedlenie**, a globalny kapitalizm posługując się wojną z powodzeniem wraca do metod **prymitywnej akumulacji**, ogarniając kolejne dziedziny naszego prywatnego życia. Program leninowski nie jest więc dziś abstrakcją, pomnikiem przeszłości, ale realnym odniesieniem dla wielu ruchów realnie rewolucyjnych na całym

świecie. I znowu, niezależnie od polskich rachunków z bolszewizmem, ten fakt musimy po prostu uznać, najlepiej mierząc się przy okazji z refleksją **czy peryferyjnej, półkolonialnej Polsce na pewno po drodze akurat z sytymi i wyzyskującymi** (także i nas!) imperiami i tyranami współczesności...

Psy łańcuchowe anglosaskiego imperializmu: banderyzm i syjonizm

Tym bardziej, gdy mierzymy się dziś powszechnie również z wzrastającym nazizmem. Nazizm jest zawsze ostatnią bronią kapitalizmu. **Dziś globalny neoliberalizm wezwał na pomoc dwa swoje historyczne psy łańcuchowe: żydowski faszyzm, czyli syjonizm, i ukraiński nazizm, czyli banderyzm.** W strefie Gazy i całej Palestynie od 1947 roku trwa ludobójstwo, obecnie eskalowane ewidentnie syjonistyczną prowokacją. Podobnie przejęcie Ukrainy przez Zachód naznaczone jest ludobójstwem. Prowokacje w Kijowie w lutym 2014 roku, całopalenie w Odessie, 2 maja 2014 roku; atak wojsk kijowskich na mieszkańców Donbasu, w wyniku którego zginęło i zostało rannych ponad 20 tysięcy osób. Wojna na Ukrainie jest częścią globalnej wojny z nazizmem, a ta jest przejawem globalnej wojny peryferii z neoliberalnym rdzeniem. Na Ukrainie ma ona szczególnie ostry przebieg, w realiach autorytarnej władzy oligarchów i kompradorów, którzy odmawiają zwykłym Ukraińcom podstawowych praw, nawet tych formalnie gwarantowanych wcześniej pod rządami liberalnej oligarchii po 1990 roku, pracownicy są eksploatowani bez nawet teoretycznego już prawa do oporu, a jednocześnie miliony ukraińskich imigrantów zasilają rezerwową armię pracy m.in. w Polsce, ale także w krajach zachodnich. Wywiera to także obiektywnie negatywny wpływ na położenie rodzimych pracowników, znowu prowokując konflikty etniczne w miejsce solidarności społecznej przeciw systemowi wyzysku.

Internacjonalizm a polska idea i akcja narodowa

Cykliczność kryzysów kapitalizmu i imperializmu już dawno okazała się być koniecznością, podobnie jak i nasz obowiązek stawiania czynnego oporu. Wyzwolenie Ukrainy od nazizmu jest więc dziś nie tylko kwestią ukraińską, ale także sprawą głęboko internacjonalistyczną, a przecież **nie ma prawdziwego internacjonalizmu bez uznania i wzniesienia własnej sprawy narodowej**. Właśnie więc jako polscy narodowcy powinniśmy dziś rozumieć ponad wszystko, że tak, jak nasi dziadowie pokonali nazizm, zatykając sztandar na gruzach Kancelarii Rzeszy w Berlinie, tak dziś znów wspólnym wysiłkiem i współpracą zniewolonych całego świata – musimy to zrobić: w Kijowie i Tel Awiwie.

Dlatego właśnie musimy mówić nie dla wojny, nie dla NATO i anglosaskiego imperializmu, nie dla nazizmu i nie dla syjonizmu. Ukraina i Palestyna będą wolne!

[Konrad Rękas](#)

Londyński tydzień pokoju



Londyn, euroatlantycka stolica wojny i imperializmu, przynajmniej po części stał się jednym z ośrodków ruchu na rzecz pokoju, rozbrojenia i świata wielobiegunowego opartego

na poszanowaniu prawa narodów do samostanowienia oraz ich odrębności cywilizacyjnej.

Wszystko za sprawą całej serii wydarzeń, współorganizowanych przez szeroką koalicję ruchów No2NATO – Stop the War – Not Our War, wspieraną przez aktywistów i niezależne autorytety, takie jak ex-kandydat na burmistrza Londynu **Piers Corbyn** i były ambasador **Peter Ford**, a także przez gości z zagranicy, na czele z irlandzką europosłanką **Clare Daly** i deputowaną do Bundestagu z ramienia Die Linke, **Sevim Dağdelen**.

Lewica i prawica przeciw wojnie

Wiece i akcje informacyjne na ulicach, konferencje, a także występy muzyczne i wydarzenia kulturalne promujące niez zaangażowanie UK w wojnę na Ukrainie wpisują się coraz mocniej w krajobraz brytyjskiej stolicy. Pomimo narastającej cenzury i utrudnień administracyjnych, przedostatni tydzień kwietnia obfitował w wystąpienia środowisk antyimperialistycznych i antysystemowych. W czwartek, 20 kwietnia, komitet International Ukraine Anti Fascist Solidarity zorganizował pikietę przed siedzibą premiera na Downing Street, protestując przeciw wysyłaniu na Ukrainę brytyjskich pocisków ze zubożonym uranem. – *Coraz więcej ludzi w Wielkiej Brytanii uświadamia sobie co naprawdę dzieje się na Ukrainie i jak tragiczne skutki wywołuje dla jej mieszkańców rosnąca zaangażowanie militarne ze strony państw NATO, niestety na czele z UK. Brytania wydaje miliardy na militarne wsparcie dla Kijowa, wspierając tamtejszy nielegalny reżim już od czasu zamachu stanu w 2014 roku, podczas gdy mieszkańcy UK borykają się z coraz cięższymi warunkami życia, drożyzną i inflacją* – mówił **Theo Russel** z IUAFS podczas akcji aktywnie wspieranej przez ruch No2NATO. Masowy charakter miały kolejne manifestacje, w piątek 21 i sobotę, 22 kwietnia, zorganizowane kolejno pod londyńską ambasadą USA i pod gmachem brytyjskiego ministerstwa obrony na Whitehall. – *Stoimy pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, by dać świadectwo naszego zrozumienia*

*prowokacji, w jaką jesteśmy wciągani. **Oni chcą wepchnąć nas do wojny z Rosją!** Ukraina jest tylko kolejnym z długiej listy krajów traktowanych jak amerykański poligon, takich jak Korea, Wietnam, Indonezja, Laos, Liban, Kuba, Dominikana, Kambodża, Grenada, Libia, Panama, Irak, Somalia, Bośnia, Haiti, Kosowo, Afganistan, Jemen, Syria. Ale ta amerykańska dominacja, zbudowana na sile militarnej i pozycji dolara, zbliża się do nieuchronnego końca. Niestety, ludzie niewiele pamiętają z historii, są okłamywani przez media i polityków, a przecież również wszystkie historyczne amerykańskie interwencje, ataki, sponsorowane przez Waszyngton zamachy stanu oparte były o propagandowe kłamstwa. I dokładnie tak samo stało się w 2014 i znowu w 2022 roku w Kijowie – wołał **David Clews** z Not Our War, znany aktywista ruchów pro-BREXITowych, unionistycznych i prawicowych.*

UKraińska okupacja?

Władze Londynu próbowały wypchnąć demonstrantów z Trafalgar Square, w czym usłudźnie pomogły rzekomo antysystemowe organizacje klimatyczne, jak Extinction Rebellion, pospiesznie rejestrując własne konkurencyjne manifestacje. Z kolei naprzeciw kilkuset manifestujących pod ministerstwem obrony ustawiła swój punkt zagłuszający grupka zaopatrzona w głośniki oraz flagi ukraińskie i białoruskiej pro-zachodniej opozycji. Mimo policyjnej ochrony, uczestnicy kontrapikiety nie byli jednak w stanie przebić się przez spontaniczne okrzyki poparcia dla wyzwolenia Donbasu. Tymczasem na scenie antywojennej **Peter Ford**, były ambasador Wielkiej Brytanii w Syrii i Bahrajnie przypominał „pięć wielkich kłamstw stojących za zachodnim zaangażowaniem na Ukrainie”. – Mówią nam, że Ukraina „walczy o wolność” i „przeciw autorytaryzmowi” i powtarzają to ci sami politycy, którzy tu, u nas, odmawiają nam wolności słowa, nie godzą się na wolność zgromadzeń, którzy już dawno zasady demokracji i praworządności, także w stosunkach międzynarodowych, zastąpili brutalną tyranią! – mówił amb. Ford, znany krytyk polityki swych dawnych kolegów z

Foreign Office. – *Ukraina to jeden z najbardziej skorumpowanych i autorytarnych reżimów na świecie, odbierający mieszkańcom prawa językowe, kulturalne, a nawet religijne. Władze w Kijowie zdelegalizowały opozycyjne partie polityczne, związki zawodowe, a ostatnio nawet Cerkiew Prawosławną, a nam mówi się, że popieranie tych ludzi jest w interesie wolności i demokracji?! – oburzał się Ford. Jeszcze mocniej swój sprzeciw wobec prokijowskiej polityki rządu brytyjskiego wyrażał legendarny przywódca antysystemu, **Piers Corbyn**: – *Patrzcie na te flagi na gmachach rządowych! – wskazywał. – Na trzy niebiesko-żółte tylko jedna, wstydliwie, z boku z Union Jackiem. Jesteśmy pod ukraińską okupacją! Pod okupacją kłamstw i oszustw mających ukryć, że jest to nie tylko wojna Zachodu z Rosją, ale także wojna zachodnich rządów z własnymi obywatelami, także tu, w UK! – tłumaczył Corbyn, zapewniając, że nie zgadza się w pełni ze stanowiskiem swojego brata, **Jeremy'ego Corbyna** (byłego lidera Partii Pracy). – Nie możemy popierać poglądu, że warunkiem pokoju na Ukrainie miałoby być wycofanie się wojsk rosyjskich, zupełnie przeciwnie: **jeśli Rosjanie się cofną, wówczas Zełeński i jego skorumpowany, nazistowski reżim wygra**, tzn. naprawdę wygrają popierający Kijów imperialiści. A wówczas nastąpi ludobójstwo, reżim kijowski nie będzie miał żadnych oporów przed mordowaniem rosyjskojęzycznej ludności cywilnej, jak już zresztą nie raz udowodnił – podkreślił Corbyn. – Zupełnym nieporozumieniem jest przedstawianie wojny na Ukrainie jako obrony ukraińskiego prawa do samostanowienia. Bo uznając prawo Ukraińców do posiadania niepodległego państwa, jak można było odmawiać tej samej możliwości mieszkańcom Donbasu? Rządy UK prowadzą politykę hipokryzji, skoro uznają np. prawo Szkotów do przynajmniej wyrażania poglądów niepodległościowych, to czemu odrzucały z góry założenia Porozumień Mińskich i podmiotowość republik ludowych w Doniecku i Ługańsku? – wskazywał **Stuart Richardson** z inicjatywy Stop the War.**

Wyprowadzić Brytanię z NATO

Cały wiec odbywał się w atmosferze zdecydowanie ponad podziałami, czemu służyć ma jednocząca różne nurty inicjatywa No2NATO. – *Przychodzimy tu z różnych stron sceny politycznej Wielkiej Brytanii. Mogą różnić nas poglądy np. na temat roli związków zawodowych czy polityki imigracyjnej, ale łączy nas sprzeciw wobec zagrożenia, jakim jest dla nas wszystkich dalsze członkostwo w NATO. Dlatego właśnie sformowaliśmy szeroką koalicję No2NATO-No2War i dlatego naszą wspólną inicjatywą jest obywatelska inicjatywa parlamentarna, petycja, pod którą zbieramy tu dzisiaj i na wszystkich podobnych wiecach w całym państwie podpisy w sprawie wystąpienia przez Zjednoczone Królestwo z Paktu Północnoatlantyckiego* – podsumowała znana blogerka **Laureen**, aktywistka No2NATO i Workers Party of Britain. Grupa obywatelska reprezentowana przez b. posła, a obecnie jednego z liderów Socialist Labour Party, **Chrisa Williamsona** powołuje się na art. 13 Paktu, pozwalający jego państwom na wystąpienie z organizacji. – *Wielka Brytania była członkiem-założycielem NATO, utworzonego jako odpowiedź na zagrożenie odczuwane ze strony Związku Sowieckiego. Jednak ZSRR rozpadł się w 1991 roku, a zatem zniknęła też pierwotna przyczyna istnienia Paktu. Tymczasem zamiast zakończyć w związku z tym swoje operacje, w ciągu ostatnich trzech dekad NATO prawie podwoiło liczbę państw członkowskich. Co więcej, od 1991 roku NATO, nadal przedstawiane jako „obronny sojusz wojskowy”, jest bezpośrednio zaangażowane w różne ofensywne operacje wojskowe. Mając to wszystko na względzie, jesteśmy więc przekonani, że członkostwo w NATO stanowi obecnie bezpośrednie zagrożenie dla obywateli UK* – wyjaśniał motywów akcji. Zgodnie z przepisami zebranie pod petycją 100 000 podpisów wymusi odbycie na jej temat debaty w Izbie Gmin, z publicznym wysłuchaniem stanowiska grupy inicjatywnej.



Pakt z krwią na rękach

Do ostatniej chwili nie było jasne czy do skutku dojdzie wieńcząca dzień na rzecz pokoju konferencja Stop the War, skoordynowana z ogólnoeuropejską inicjatywą Europe for Peace. Ostatecznie jednak, dzięki odporności na naciski konferencja okazała się znaczącym sukcesem, pomimo, a może właśnie dzięki znacznemu zróżnicowaniu uczestników i ich poglądów na stosunki międzynarodowe, w tym i obecny konflikt. Punktem wyjścia obrad była bowiem zgodna krytyka narastającego wyścigu zbrojeń i osuwania społeczeństw zachodnich z nieuchronnością konfrontacji. – *Skokowe powiększania budżetu wojskowego odbywa się wyraźnie kosztem reszty gospodarki, w tym zwłaszcza sfery socjalnej. Uranowe pociski, które tak morderczo żniwo zebrały w byłej Jugosławii, ze skutkami odczuwalnymi przez dzisiejsze pokolenie mają teraz siać zniszczenie na Ukrainie. A gdyby wojna na Ukrainie nie była wystarczająco destabilizująca UK*

już deklaruje poparcie dla amerykańskiej wojny z Chinami. NATO ustami sekretarza **Jensa Stoltenberga** nie tylko wyraża radość z eskalacji, do której prowadzi przyjęcie Finlandii, ale już otwartym tekstem zapowiada przyjęcie prowadzącej tę niepotrzebną, tragiczną wojnę Ukrainy. Tym dokładniej widać jaką katastrofą, jakim nieszczęściem dla nas wszystkich pozostaje Pakt Północnoatlantycki, Pakt z krwią na rękach, który jak najszybciej powinien zostać zastąpiony nową, konsensualną organizacją bezpieczeństwa zbiorowego ponad podziałami blokowymi – zagajała **Kate Hudson** z Campaign for Nuclear Disarmament, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych brytyjskich organizacji antywojennych. – To jest wojna służąca podtrzymywaniu zysków kompleksu wojenno-przemysłowego i zachodnich korporacji przejmujących Ukrainę, dlatego właśnie walki są podtrzymywane na polecenie Zachodu – przemawiał **Lowkey**, czołowy brytyjski muzyk, performer, bloger, jeden z założycieli No2NATO. – Sama Ukraina pozostaje przy tym laboratorium do testowania nowych rodzajów broni, podczas gdy sami Ukraińcy, wysyłani na front często po kilkugodzinnym przeszkoleniu, nie mają przygotowania, by używać takich technologii bezpiecznie choćby dla siebie, nie mówiąc o ukraińskiej ludności cywilnej. O niczym takim nie usłyszymy ani z mediów, ani od głównonurtowych polityków, nieprzypadkowo finansowanych przez korporacje zbrojeniowe, jak choćby sir **Keir Stainer**, lider opozycji. Nieprzypadkowo też **Boris Johnson**, który wpłatał UK w ten konflikt jest dziś jednym z kandydatów na następnego szefa NATO. Ci ludzie są opłacani przez kręgi zainteresowane kontynuowaniem wojny w nieskończoność, co jest nie tylko skrajnie niebezpieczne, ale i groźne dla ekonomii krajów zachodnich, miesiąc w miesiąc wydających 3 miliardy dolarów na utrzymanie zbankrutowanego reżimu w Kijowie. A przecież decyzje te podejmują ci sami ludzie, te same kręgi, które kiedyś składały solenne obietnice nierozszerzania NATO na Wschód! Dziś zamiast tego **British Army** zaopatrywała i szkoliła **Siły Zbrojne Ukrainy w zakresie podwodnego terroryzmu, akurat tuż przed tym, zanim doszło do terrorystycznego ataku na NordStream** – przypominał Lowkey,

zastrzegając przy tym, że nie można też w pełni mówić o brytyjskiej suwerenności w sytuacji stale zwiększającej się amerykańskiej obecności wojskowej na Wyspach. W dyskusji artysta odniósł się także do kwestii zaangażowania wielu ludzi sztuki i kultury w popieranie kijowskiego reżimu. Zdaniem Lowkey'a, od niewiedzy i chęci przypodobania się mediom głównego nurtu należy odróżnić przekroczenie wyraźnej granicy stanięcia po stronie nazizmu i ludobójstwa, jak czynią zwłaszcza liczne zespoły z Ukrainy, często przyjmowane hucznie na Zachodzie jako rzekomi „piewcy wolności”. Tak było z niedawnym londyńskim koncertem jawnie banderowskiego zespołu Okean Elzy, próbującemu prowadzić publiczną zbiórkę na zakup uzbrojenia dla nazibatalionów. Przeciw organizacji imprezy protestowali przedstawiciele brytyjskiej sceny niezależnej.

783 tysiące Niemców za pokojem

Szczególnie oczekiwany był w dyskusji głos z Niemiec. Nieprzypadkowo, pod Manifestem na rzecz Pokoju, zainicjowanym przez **Alice Schwarzer** i **Sahrę Wagenknecht** podpisało się tam już ponad 783 tysięcy ludzi. Motywy tak znaczącego zaangażowania niemieckich wyborców tłumaczyła posłanka **Sevim Dağdelen**. – *Jest to fundamentalna kwestia demokratycznej suwerenności w Europie, jej ograniczania i naruszania przez Stany Zjednoczone. Byliśmy oto świadkami amerykańskiego ataku na niemiecką infrastrukturę, jaką jest NordStream, a kanclerz **Scholz** zamiast żądać międzynarodowego śledztwa pod egidą Narodów Zjednoczonych jeszcze pomaga w tuszowaniu tego aktu agresji! Tymczasem mamy w Niemczech spadek płac realnych o 5% w skali roku, największy od 1945 roku, i wiemy doskonale, że wojna z Rosją i wojna ekonomiczna przeciw własnym obywatelom to dwie strony tej samej monety. Jak słusznie powiedział Lowkey, po stronie Zachodu to tylko wojna bogatych o przywileje, a nie żadna „obrona wolności i demokracji”. Wprost przeciwnie! Turcja brała udział w atakach na Irak i Syrię, okupuje Cypr i prześladowe własnych obywateli, a jest akceptowana w NATO. W UK pamiętacie to najlepiej, jak*

zaatakowano Irak pod fałszywym pretekstem posiadania zakazanej broni, a teraz Londyn sam wysyła zakazaną konwencjami międzynarodowymi amunicję do Kijowa! Za ujawnienie prawdy o kłamstwach rządzących prowadzących do wojny i korupcji na międzynarodową skalę **Julian Assange** nadal siedzi w więzieniu, a tymczasem ścigani i skazani powinni być bezwzględnie zachodni podżegacze wojenni! – atakowała Dağdelen. – Kraje zachodnie oraz Polska swoimi dostawami broni i sprzętu jedynie podtrzymują ten konflikt, podczas gdy jedynym rozwiązaniem **pozostaje jak najszybsze zawieszenie broni i pokój bez warunków wstępnych po stronie rosyjskiej** oraz natychmiastowe wstrzymanie innych dostaw niż naprawdę humanitarne. Niestety, dla takiego programu wciąż brakuje poparcia wśród elit gospodarczych i politycznych, wliczając w to także Zielonych, którzy już ostatecznie zajęli pozycje nowej neokonserwatywnej prawicy – atakował deputowana Die Linke. Jednocześnie jednak jej zdaniem wciąż jest nadzieja, bowiem sięgając do klasyki, USA niczym goetheowski Mefisto, zdają się być „częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc wiecznie dobro czyni”, to jest zwiększając swoją presję na kraje peryferyjne, Amerykanie tworzą zarazem warunki dla ich emancypacji, końca neokolonializmu i imperializmu w związku z upadkiem dolara i wyczerpaniem potencjału militarnego Waszyngtonu.



Głos milczącej większości

Mniej optymistyczną ocenę sytuacji przedstawiła irlandzka europosłanka **Clare Daly** (Independents 4 Change, No2NATO): – *To fakt, że obecne kłamstwa przypominają te z Iraku, Libii i Syrii, ale jednak występują też na nowych poziomach propagandy i perswazji. Inna jest też sytuacja ruchu antywojennego. Wtedy nawet w głównym nurcie dopuszczalne były dyskusja i różnica zdań, a nawet protesty, mające charakter masowy. Teraz o żadnym z tych normalnych przejawów demokracji i wolności słowa nie może być mowy. **Obowiązuje rygorystycznie wymagana jednomyślność.** Zamiast różnicy poglądów mamy zatem cenzurę w mediach oraz brak dostępu do prawdziwych wiadomości. Rzekomo miała to być wojna o demokrację i przeciw autorytaryzmowi, tymczasem autorytaryzm objawił nam się w pełnej krasie w naszych własnych państwach!* – uderzała Daly. Nie wszystko, jednak według, niej stracone: – *Bardzo często ja, my tutaj*

wszyscy, słyszymy głosy poparcia, zapewnienia o wspólnocie poglądów, które jednak nie mogą być jawnie głoszone „no bo przecież rozumiecie, że my nie możemy...”. Mówią mi tak nawet europosłowie innych grup zaraz po głosowaniach w sprawie wojny czy sankcji: „Dobrze, że mówicie, to, co mówicie, myślimy tak samo, ale nasi liderzy / media u nas w kraju... sami rozumiecie...”. Oczywiście jeszcze więcej słów poparcia słyszymy jednak od ludzi na spotkaniach takich jak to. Bo spójrzmy prawdzie w oczy: to my mówimy w imieniu większości! Tylko, że jest to większość przytłumiona, wyciszona, przestraszona. Ale też większość, której rządzący boją się najbardziej, znakomicie rozumiejąc tę naszą siłę! Dlatego właśnie musimy zwiększać presję na rządy naszych państw w sprawie pokoju, choć wiem, że jest to trudne, bo przecież jingoizm i imperializm sprzedają się lepiej. Mamy jednak silne argumenty. Po pierwsze historyczne, bo nikt już nie zaprzeczy temu, że obecna faza konfliktu wynika niestety wprost z tej trwającej od 2014 roku, z tych tysięcy cywilów zabitych na Donbasie przez kijowskie ofensywy, z prześladowania rosyjskojęzycznej ludności. Po drugie, za nami prosta logika, bo skoro faktycznie Rosjanie zostali sprowokowani zbrojeniem Ukrainy przez Zachód i sankcjami, to w jaki sposób miałoby ich powstrzymać... wysyłanie jeszcze większej ilości broni i dalsze sankcje? W Parlamencie Europejskim w ogóle dużo słyszę o potrzebie zrozumienia dla ukraińskich potrzeb zbrojeniowych, „bo oni walczą z obcą okupacją”. Irlandczycy też walczyli z okupacją, ale jakoś nie pamiętam, żeby namawiano do wysyłania broni dla IRA. Palestyńczycy bez wątpienia walczą z okupacją, ale transporty broni z całego świata jakoś jednak dla nich nie płyną. Nie mówcie więc, że chodzi o „walkę o wolność”, bo to po prostu nieprawda. Wojnę można pokonać pokojem, a nie jeszcze większą wojną! **Ukraina była i jest najbardziej skorumpowanym krajem Europy, pozbawionym elementarnych wolności obywatelskich.** W efekcie sprowokowanego i podtrzymywanego przez Zachód konfliktu stała się zaś jeszcze bardziej skorumpowana, jeszcze bardziej represyjna, a w dodatku utraciła jeszcze więcej terytorium i ludności oraz

jest ekonomicznie wyzyskiwana przez Zachód. W żaden sposób obecna polityka nie jest też więc pomocą dla Ukraińców! Konieczne jest zatem międzynarodowe wsparcie dla inicjatyw pokojowych, takich jak chińskie, i budowanie obywatelskich koalicji dla prawdziwego pokoju i odbudowy – podsumowała europosłanka Daly, zwracając uwagę, że nieprzypadkowo następnym krokiem destabilizacji międzynarodowej może być właśnie zaatakowanie Chin, przy użyciu kwestii tajwańskiej analogicznie do ukraińskiej.

Wyjść na ulice w całej Europie

– Tak, to najbardziej niebezpieczny okres, jaki zdarzyło mi się przeżyć w moim całkiem długim życiu – podsumowała dyskusję **Lindsey German**, od lat 1970-tych jedna z czołowych brytyjskich aktywistek antywojennych. *– Przypomina to sytuację u progu I wojny światowej, te serie konfliktów regionalnych, narastająca destabilizacja ładu międzynarodowego, kształtowanie się przeciwstawnych paktów i sojuszy, wreszcie eskalacja i kataklizm globalny. W historiografii przywódców, którzy doprowadzili do tamtej katastrofy nazywa się niekiedy „lunatykami”, ale przecież nie wszyscy nimi byli, niektórzy bowiem zupełnie świadomie dążyli do destrukcji, a w jeszcze większym stopniu mamy z tym do czynienia współcześnie, być może u progu III wojny światowej. Oto bowiem trwa proxy war NATO kontra Rosja na Ukrainie. Przyspiesza wyścig zbrojeń. A w naszych krajach przeżywamy odrodzenie swoistego makkartyzmu i polowań na przeciwników i wojny, i zbrojeń. Nie można przy tym rozdzielać kryzysu ekonomicznego, wewnętrznych kryzysów politycznych krajów Zachodu od kryzysu międzynarodowego. To nie tylko kwestia tego, że **skoro nie wierzymy krajowym politykom, gdy mówią o finansach, ochronie zdrowia czy oświacie, to niby czemu mielibyśmy zakładać, że opowiadając o polityce zagranicznej mówią nam prawdę?** W UK to hańba Partii Pracy, to wstyd Zielonych, którzy przeszli na pozycje proNATOwskie, ale to problem szerszy. Czemu mamy tu na sali posłów, ale nikogo z Izby Gmin? Co się stało z brytyjskim i w*

ogóle zachodnioeuropejskim ruchem antywojennym? Naszym wielkim zadaniem jest, by go odbudować. Z jednym prostym przekazem: „Nie będziemy płacić za waszą wojnę i wasz kryzys”. Musimy stworzyć międzynarodową koalicję przeciw wojnie i pogorszeniu warunków życia. W lipcu 2023 roku, podczas szczytu NATO w Wilnie, zobaczymy podżegaczy w pełnej krasie, prących do przyjęcia Ukrainy i kontynuowania obecnej strategii. Musimy wtedy w całej Europie wyjść na ulicę, inaczej czeka nas triumf barbarzyństwa! – wezwała German.

Akcje na rzecz pokoju zorganizowano również w Bristolu i Brighton, wkrótce dołączyć mają kolejne ośrodki z Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Europejski ruch pokojowy, aktywny m.in. w Niemczech, Francji, Czechach, na Słowacji, w Bułgarii, Rumunii, Austrii i we Włoszech, staje się faktem.

[Konrad Rękas](#)

Demokracja Irokezów a „demokracja” amerykańska



Niezbyt dobrze wypada demokracja amerykańska w porównaniu z nowoczesnymi demokracjami. Według Indeksu Demokracji, opracowanego przez międzynarodową organizację The Economist Intelligence Unit, Stany Zjednoczone, zwane dogmatycznie w Ameryce „the greatest country in the world” (najwspanialszy

kraj na świecie), plasują się dopiero na 26. miejscu.

Indeks demokracji

Indeks posługuje się kilkoma wskaźnikami demokratyczności: jakością procesu wyborczego, funkcjonalnością rządu, udziałem w procesie politycznym, kulturą polityczną i przywilejami obywatelskimi. Pod każdym względem demokracja amerykańska ustępuje – i to znacząco – demokracjom skandynawskim, które są obecnie najlepsze na świecie. Nie jest chyba zaskoczeniem fakt, że spośród pierwszych pięciu najlepszych demokracji, aż cztery to kraje skandynawskie. I to one, a nie USA, powinny być wzorem dla rozpowszechnienia idei demokratycznych na całym świecie, a szczególnie w Polsce.

Przy okazji, obecna III Rzeczpospolita Polska – skrajnie prokatolicka i proamerykańska i jednocześnie patologicznie rusofobiczna – w ogóle nie kwalifikuje się do listy krajów z pełną demokracją („*full democracies*”), której listę zamykają obecnie Hiszpania i Korea Południowa.

Według Indeksu, polska „demokracja” zaliczana jest do tzw. „*flawed democracies*” (czyli do demokracji z wadami) i znajduje się na odległym 51. miejscu na świecie (1).

Demokracje tradycyjne

Równie niekorzystne, a nawet kompromitujące dla USA, jest skonfrontowanie amerykańskiego systemu politycznego z niektórymi tradycyjnymi demokracjami Indian amerykańskich, szczególnie z Konfederacją Irokezów, nazywaną też Ligą Sześciu Narodów, w ich ojczystym języku określaną jako *Haudenosaunee*, czyli „Ludzie Długiego Domu”.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Konfederacja Irokezów to najdłużej istniejąca na świecie demokracja typu „uczestniczącego” („*participatory democracy*”) (2). Na

podstawie nowoczesnych badań historycznych (źródeł dokumentalnych i ustnej tradycji Irokezów), można ustalić z dużym prawdopodobieństwem, że ratyfikacja całego zbioru praw Irokezów – którzy nie mieli co prawda języka pisanego, ale polegała skutecznie na wampumach i rzetelnie kontynuowanej tradycji słowa mówionego – miała miejsce w połowie XII wieku. Równie imponujący jest fakt, że ta bezprecedensowa demokracja przetrwała do dzisiaj, mimo iż groziła jej całkowita zagłada z powodu rabunkowej i morderczej polityki amerykańskich chrześcijan, jak również wskutek rozdzielenia ziem i narodów irokeskich granicą amerykańsko-kanadyjską.

Konstytucja z niewolnictwem

W jaskrawym przeciwieństwie do Konstytucji Irokezów – u których nie było niewolnictwa, a kobiety miały prawa na równi z mężczyznami (niesłychane w tamtych czasach) – konstytucja USA, ratyfikowana w 1787 roku, akceptuje niewolnictwo i nie daje prawa głosu kobietom (tak jak demokracja ateńska). Te dwie fatalne wady amerykańskiej demokracji zostały naprawione dopiero przez Trzynastą Poprawkę w 1865 roku (zniesienie niewolnictwa po krwawej wojnie domowej) i przez Dziewiętnastą Poprawkę w 1919 roku (przyznanie kobietom prawa do głosowania po długich, żmudnych, ponad sto lat trwających walkach amerykańskich sufrażystek, które, *nota bene*, zainspirowane były egalitarną pozycją kobiet irokeskich). Ale to bynajmniej nie jedyne krytyczne błędy demokracji amerykańskiej w porównaniu z Konfederacją Irokezów.

W swoim bogato udokumentowanym studium ewolucji demokracji w USA, *Exemplar of Democracy* (Ideał Demokracji), **Donald A. Grinde Jr.** i **Bruce E. Johansen** udowadniają ponad wszelką wątpliwość, że **Benjamin Franklin**, **Thomas Jefferson**, **Thomas Paine** i inni ojcowie państwa amerykańskiego mieli okazję skorzystać, i częściowo skorzystali, z imponującego dorobku demokratycznego Irokezów. Niestety, będąc w znacznej mierze rasistami, seksistami, pogardliwie nastawieni (z wyjątkiem

Jeffersona) do demokracji bezpośredniej, ojcowie amerykańskiej demokracji zmarnowali unikalną okazję, by w większej mierze przeszczepić polityczny geniusz Sześciu Narodów Konfederacji Irokezów: Mohawków, Oneidów, Onandagów, Kajugów, Seneków i Tuskarorów.

Sachemowie z Białego Domu

W szczególności jedno prawo Konstytucji Irokezów zostało całkowicie i – jak się teraz okazuje – tragicznie zignorowane w Konstytucji USA i obecnie zapomniane. Chodzi tu o bardzo ważny przywilej matek klanowych Konfederacji, które miały prawo postawić w stan oskarżenia i usuwać z urzędu przestępczych przywódców politycznych, czyli *sachemów*. Cytując Grinde'a i Johansena: *„Prawa, obowiązki i kwalifikacje sachemów były dokładnie określone, a matki klanowe mogły postawić w stan oskarżenia i usunąć sachema, który został uznany winnym za jakiekolwiek pogwałcenie reguł sprawowania urzędu, od nieuczęszczania na zebrania po morderstwo”*.

Gdyby tylko ojcowie konstytucji amerykańskiej byli mniej uprzedzeni do tych, których zwykle określali „dzikusami”, i gdyby potraktowali na serio filozofię polityczną Indian amerykańskich, Stany Zjednoczone – a być może i inne państwa – byłyby dziś beneficjentami bardzo cennej lekcji politycznej, jaką uczy Konstytucja Irokezów. Obecnie, matki żołnierzy amerykańskich, poległych w licznych wojnach i niezliczonych akcjach militarnych, wywołanych przez obecnych i byłych „jastrzębi fotelowych” w Białym Domu, miałyby moralne i legalne prawo do postawienia w stan oskarżenia tych przestępczych „sachemów” z Białego Domu.

Sprawcy zbrodni w Iraku

W przypadku największej zbrodni XXI wieku (3) – ataku militarnego USA na Irak – prawo przejęte od Irokezów upoważniłoby np. **Cindy Sheehan** (4) i tysiące innych

amerykańskich matek, których dzieci zostały zabite lub ciężko ranne w Iraku, do natychmiastowego postawienia w stan oskarżenia **George'a W. Busha** i jego doradców. Z powodu poważnej wady obecnego systemu amerykańskiego, który daje prawo usunięcia przestępczego lub niekompetentnego prezydenta tylko Kongresowi, prawo Irokezów, zmodyfikowane dla takiego systemu, dałoby matkom amerykańskim prawo bezpośredniej apelacji do Sądu Najwyższego z pominięciem Kongresu.

W momencie usunięcia z urzędu, Bush i inni przestępcy wojenni, jak **Dick Cheney** i **Donald Rumsfeld**, oddani byliby w ręce prokuratury i oskarżeni o zbrodnie nie tylko przeciwko narodowi amerykańskiemu, ale również przeciwko narodowi irackiemu i ludzkości w ogóle. W takim przypadku, nie mogliby skorzystać z praw przywileju czy łaski.

Proszę rozważyć skuteczność i przydatność takiej klauzuli prawnej w odniesieniu do innego przestępczego prezydenta USA, **Richarda Nixona**, który zamiast iść do więzienia, został ułaskawiony przez prezydenta **Geralda Forda**. Kryminaliści w Białym Domu wiedzą, że mogą popełniać nawet ciężkie zbrodnie i zawsze liczyć na ułaskawienie przez przyszłych prezydentów, moralnie (tak jak oni) nieodpowiedzialnych w ramach niemoralnego systemu politycznego USA, obecnie niereformowalnego i stwarzającego coraz większe zagrożenie nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale dla całego świata.

Kobiety w demokracji

Geniusz polityczny Irokezów polega na tym, że dając tak specjalny przywilej polityczny matkom – które w kulturze Irokezów uhonorowane są mianem „Dawczyń Życia na naszej Matce Ziemi” (*Lifegivers of Our Mother Earth*) – Irokezi rozwiązyali krytyczny problem w polityce: ich metoda pozwala kontrolować, przez apolityczny osąd moralny, wieczną tendencję w polityce do nadużywania władzy politycznej, szczególnie wykonawczej.

Kobiety irokeskie nie były oficjalnie częścią elit polityczno-

militarnych i w związku z tym nie były pod presją ignorowania zasad moralnych dla doraźnych potrzeb politycznych. Nie członkowie Kongresu, nawet nie kobiety zajmujące się zawodowo polityką (jak **Hillary Clinton** czy **Nancy Pelosi**), ale właśnie zwykłe obywatelki, matki zabitych i rannych żołnierzy, powinny mieć ostatecznie prawo do postawienia w stan oskarżenia prezydenta i innych przywódców politycznych USA.

Wiadomo, że taki przywilej, jak każdy inny, może być nadużywany. Ale matka, której dziecko zginęło w bezsensownej i niemoralnej wojnie, powinna mieć konstytucyjne prawo do wszczęcia procesu karnego wobec tych, którzy odpowiedzialni są za tę wojnę.

Militarno-korporacyjna Godzilla

Być może to niezwykle prawo demokracji Irokezów jest jedyną skuteczną metodą na kontrolę wykonawczej władzy politycznej nawet w nowoczesnych demokracjach. To właśnie kobiety-matki, „Dawczynie Życia” – a nie zawodowi politycy – powinny być ostoją podstawowych zasad moralnych we wszystkich decyzjach politycznych dotyczących życia ludzkiego. I to właśnie matkom powinien być udzielony bardzo istotny przywilej polityczny kontrolowania i oskarżania przestępców politycznych.

Oczywiście, że jest rzeczą naiwną oczekiwać, iż amerykańska Godzilla militarno-korporacyjna, pożerająca obecnie ok. biliona (1000 miliardów) dolarów rocznie na zbrojenia, zgodzi się na to, aby być pod jakąkolwiek kontrolą matek żołnierzy amerykańskich.

Militarny szantaż

Podstawowym celem polityki zagranicznej rządu USA jest ciągły szantaż militarny wobec tych krajów, które nie chcą poddać się amerykańskiej kontroli korporacyjnej i politycznej. Stąd nieustanne, trudne do zliczenia interwencje militarne USA na

całym świecie. Stąd te gigantyczne, absurdalne wydatki na ciągle wzrastające zbrojenia i ciągłe zakładanie nowych baz wojskowych, gdzie tylko uda się wtargnąć amerykańskiej Godzilli. (Polska jest jednym z ok. 80 takich krajów.)

Tych baz jest obecnie ok. 800 porozrzucanych na całym globie, przy czym szczególnie otoczone są Rosja i Chiny. Natomiast tych interwencji, często apokaliptycznie morderczych jak np. w Wietnamie (gdzie Amerykanie zamordowali ok. 3 miliony Wietnamczyków), naliczono już co najmniej 70 od czasu tylko II Wojny Światowej (5). Według **Jamesa Lucasa** (Countercurrents.com), rządy USA od roku 1945 są odpowiedzialne za śmierć ponad 30 milionów ludzi. Około 10 razy więcej, czyli 300 milionów, zostało rannych, często w okrutny, brutalny sposób. (Te dane dla tych, którzy dogmatycznie ciągle wierzą, że Rosjanie to wyjątkowo okrutni barbarzyńcy, a Amerykanie to wyjątkowo pokojowo-nastawieni obrońcy i propagatorzy demokracji.)

Kultura skoszarowana

Obecnie tzw. kultura amerykańska jest przesyciona militarystką, czego dowodem jest choćby aktualna militaryzacja amerykańskiej policji. W USA termin „pacyfista” stał się terminem pogardliwym. Nawet tak humanistyczno-pacyfistyczne organizacje amerykańskie jak Council for Secular Humanism nie mogą pozbyć się mniej lub bardziej ukrytej fascynacji dla amerykańskiego militarystki, który w USA przybrał miano nowej religii amerykańskiej. Na ołtarzu amerykańskiego Boga Wojny, Amerykanie są gotowi poświęcić wszystko: swoje bogactwo materialne, swoją wolność intelektualną i cywilną, swoją odpowiedzialność moralną, nawet swoje dzieci, które tak ochoczo wysyłają na front, gdziekolwiek on jest.

Sytuacja wydaje się być beznadziejna.

Amerykańscy psychopaci w zmilitaryzowanym rządzie USA, w absolutnej większości ludzie kompletnie pozbawieni sumienia i

odpowiedzialności moralnej, ciągle planują kolejne wojny, głównie na Bliskim Wschodzie jak i również w Afryce i oczywiście w Europie Wschodniej. Ostatni, szczególnie przerażający przykład, bo grążący nuklearnym konfliktem światowym, to sprowokowanie Rosji do interwencji na Ukrainie i podtrzymywanie neofaszystowskiego reżimu ukraińskiego gigantyczną pomocą materialną i militarną bez precedensu w historii (6).

„Wściekłe Psy”

Równie apokaliptycznym horrorem *made in USA* byłby atak nuklearny na Koreę Północną, który był przygotowywany przez poprzednią ekipę rządzącą USA na czele z narcystycznym megalomanem **Donaldem Trumpem**. Najbliższym „kumplem” Trumpa był wtedy nie kto inny tylko emerytowany generał elitarnego Korpusu Piechoty Morskiej US, **James Mattis**, nie bez powodu nazywany „Wściekłym Psem” (*Mad Dog*). To właśnie ten „Wściekły Pies” marzył też o ataku na Iran, który to atak miałby równie katastrofalne konsekwencje dla pokoju na całym świecie jak atak na Północną Koreę czy otwarta wojna między USA/NATO a Rosją.

W USA, o czym się z reguły nie mówi w mediach korporacyjnych, prawo do wypowiedzania wojny ma tylko Kongres, co jest jasno sformułowane w amerykańskiej Konstytucji. Artykuł Pierwszy mówi: *„Congress shall have power to declare war”*, czyli Kongres, nie Prezydent, ma prawo wypowiadać wojnę. Ale problem ten nigdy nie został dostatecznie rozwiązany w USA i dlatego często decyzję o podjęciu działań wojennych podejmuje w USA prezydent, a nie Kongres, jak to miało miejsce np. w bombardowaniu Jugosławii w 1999 roku (**Bill Clinton**) czy w ataku rakietowym na Syrię (Trump) kilka lat temu. Łącznie doliczono się ponad 100 przypadków, kiedy amerykański prezydent prowadził działania wojenne bez oficjalnego zezwolenia Kongresu.

Jest to kolejny powód, dla którego amerykańską „demokrację” powinno się oceniać na podstawie faktów, a nie na podstawie wzniosłych frazesów w amerykańskiej Konstytucji, Deklaracji Niepodległości i nieustannej propagandzie w amerykańskich mediach, obecnie ściśle kontrolowanych i cenzurowanych przez amerykański *establishment* korporacyjno-militarny, który nie ma nic wspólnego z demokracją.

To, że amerykański prezydent może teraz planować i rozkazywać atak militarny na inne kraje i w istocie rzeczy po prostu bez żadnego procesu sądowego samowolnie wydawać rozkazy egzekucji tych, których uważa za „terrorystów” (tak jak to ostatnio robił, np. prezydent **Barack Obama**, laureat pokojowej nagrody Nobla), jest chyba najbardziej szokującą wadą obecnej amerykańskiej demokracji. Stanowi ona teraz nie przykład nowoczesnej demokracji w jakiejkolwiek formie, czy to pośredniej czy bezpośredniej, a jej totalne zaprzeczenie.

Amerykańska „demokracja” zagroženiem dla świata

Amerykańska „demokracja” stała się teraz zagrożeniem dla wszystkich państw i mieszkańców naszej planety, skoro, dla przykładu, taki ewidentny prostak jak prezydent **George W. Bush** mógł samowładczo rozpocząć krwawą, bestialską wojnę przeciwko Irakowi nawet w sytuacji, kiedy Irak nie stanowił żadnego zagrożenia dla USA. Ani wśród Irokezów ani w wśród innych indiańskich konfederacjach i demokracjach (Kri, Czerokezi, Apacze) nie mogło być mowy, aby jedna osoba mogła popełniać tak potworne zbrodnie bez żadnej instytucjonalnej i moralnej odpowiedzialności.

Dlaczego więc ciągle się bezmyślnie powtarza te same puste frazesy o rzekomej wyższości tzw. amerykańskiej „demokracji” i traktuje Konfederację Irokezów jak mało znaczący anachronizm, albo się ją ignoruje i zapomina? Jeżeli się w ogóle o niej cokolwiek pamięta.

Retorycznym pytaniem jest również to, czy demokracja polska nie skorzystałaby z mądrości filozofii politycznej Irokezów. Nie skorzysta – i dlatego obecnie również żołnierze polscy na usługach Waszyngtonu i NATO (które jest niczym innym jak podległą Pentagonowi międzynarodową organizacją militarną) giną i będą ginąć w nieustannych wojnach, nieustannie przygotowywanych przez opętanych żądzą władzy i zysków, moralnie wykolejonych „sachemów” w Białym Domu (7).

[prof. Kaz Dziamka](#)

(1) Obecnie 5 czołowych demokracji to: Norwegia, Nowa Zelandia, Finlandia, Szwecja i Islandia. W ciągu ostatniej dekady, USA spadły z 17. na 26. miejsce i nie należą już do grupy krajów z „pełną demokracją”, których jest obecnie tylko 21. Polska również spadła o kilka pozycji, z 46 (w 2007) na obecne, dalekie 51. miejsce. (Na „szczęście”, wyprzedzamy jeszcze Bułgarię i Węgry, ale bardzo nieznacznie.)

(2) Najstarszą demokracją typu uczestniczącego (lub bezpośredniego) była starożytna demokracja ateńska, założona przez Klejstenesa, „Ojca ateńskiej demokracji”, ok. 508 pne. Ale demokracja ateńska nie dawała praw politycznych kobietom. Trudno ją dziś brać zbyt poważnie.

(3) Przypuszczam, że bardzo wiele osób, szczególnie w Polsce, nie zgodzi się, zakładając, że większą zbrodnią wojenną jest obecny atak Rosji na Ukrainę. Nie będę wdawał się tu w dyskusję. Wydaje mi się, że fakty mówią same za siebie, a z faktami, wiadomo, dyskutować się nie da. Jednym oczywistym przykładem na poparcie mojej opinii jest niesłychane barbarzyństwo amerykańskiego ataku na Irak w 2003 roku, w wyniku którego śmierć poniosło co najmniej pół miliona irackich cywili. Ale przykładów na barbarzyństwo amerykańskie można dostarczać w nieskończoność i nie mam tu miejsca na tak długą listę. Takie horrory jak „Masakra My Lai” w Wietnamie

czy „Droga śmierci” (the Highway of Death) w Iraku powinny wystarczyć. Podaję tylko dwa linki: <https://www.amusingplanet.com/2016/05/the-highway-of-death.html>, <https://historia.dorzeczy.pl/177928/masakra-w-my-lai.html>

(4) Cindy Sheehan, słynna antywojenna aktywistka amerykańska, której syn Casey Sheehan, został zabity w trakcie brutalnej agresji amerykańskiej na Irak ani moralnie ani politycznie i militarnie nieuzasadnionej. Oficjalne oskarżenie Iraku o posiadanie „broni masowego rażenia” okazało się zwykłym kłamstwem. (Tak jak wcześniej zwykłym kłamstwem okazał się tzw. „incydent w zatoce tonkińskiej”, którego Amerykanie użyli jako pretekst do zaatakowania Wietnamu. Jest to sprawdzona metoda Pentagonu.)

(5) Chodzi tu o większe operacje militarne kwalifikujące się na działania wojenne. Ale ilość różnego typu mniejszych operacji wojskowych jest oczywiście o wiele wyższa. Według źródeł podanych przez np. znanego amerykańskiego dramaturga Johna Steplinga (który, *nota bene*, uczył przez kilka lat w Polskiej Szkole Filmowej w Łodzi), tylko w roku 2014, AFRICOM (amerykańska organizacja wojskowa, której celem jest kontrola Afryki) „spenetrowała” prawie każdy kraj afrykański, z wyjątkiem Zimbabwe i Erytrei. Trudno w to uwierzyć, ale w tym samym roku, USA przeprowadziły w Afryce setki operacji wojskowych. Niezależny amerykański magazyn „The Intercept”, ujawnił niedawno, że amerykańskie „specjalne oddziały” (*Special Forces*) są już obecne w ponad 30 krajach afrykańskich.

(6) Według danych z publikacji w „New York Times”, Stany Zjednoczone wydały lub wkrótce wydadzą łącznie ponad 50 miliardów dolarów na „pomoc” dla Ukrainy.

(7) Określenia „moralnie wykołajeni politycy amerykańscy” używam z pełną odpowiedzialnością, co mogę udowodnić podając wiele przykładów. Ale podam tu tylko jeden przykład, bo problem ten tylko pośrednio dotyczy obecnego tematu i wymaga

odrębnej publikacji. Chodzi mi o postawę moralną prezydenta Busha i jego reakcję na niezbite dowody, że Irak nie posiadał żadnej broni masowego rażenia i nie był żadnym zagrożeniem ani dla USA, ani dla żadnego kraju z koalicji militarnej (również Polski) biorącej tak ochoczy udział w masakrze Iraku. Fałszywe oskarżenia Iraku o posiadanie takiej broni były, jak wiemy, oficjalnym powodem decyzji Waszyngtonu zaatakowania reżimu Saddama Husseina.

W roku 2004, rok po rozpętaniu wojny w Iraku, odbyła się konferencja Busha z dziennikarzami radia i telewizji. Podczas konferencji, Bush zaczął w pewnym momencie żartować o braku dowodów na istnienie broni masowego rażenia w Iraku, mówiąc, że próbował ją znaleźć w swoim biurze w Białym Domu. „Ale jej tam nie było”- powiedział Bush, głupkowato się uśmiechając. Na co zebrana gawiedź amerykańskich psychopatów dziennikarskich, na niewolniczej usłudze Pentagonu i Białego Domu, zaczęła się rzeświście chichotać. Trudno jest zrozumieć takie zwyrodnienie moralne. Ale lepiej samemu zobaczyć i posłuchać: